

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „

Pojedynczy numer 40 hal.

czasopismo dla miast i miasteczek

organ „Związku“ właścicieli realności
w Nowym Sączu.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia
w Administracji i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Nie bójcie się . . . !

*Ludzi trzeba zmienić,
a reformy społeczne przyjdą same.*
W. Sieroszewski.

Wołać będziemy aż do skutku, że wszystko złe, jakie obecnie widzimy w miastach, myśmy sami spowodowali naszą obojętnością i nieporadnością.

Narzekamy na ciężkie czasy, sarkamy na liczne nadużycia, krytykujemy złe urządzenia, **lecz brak nam odwagi**, aby to, co czujemy w sercu wypowiedzieć głośno gdzie należy. Sann małoduszni i bieżczynni nawołujemy drugich do roboty i kręcimy się całe lata, jakby w zaczarowanym kole.

Inaczej, inaczej dzisiaj postępują chłopci, od nich też musimy się uczyć roboty, jeżeli chcemy, aby było lepiej na świecie. Nasi chłopci, jakkolwiek długie wieki byli w niewoli i ciemnocie zrozumieli szybko, że najpierw trzeba się rozprawić ze swymi najbliższymi wrogami. — Napędzili więc niebawem łajdaki wójtów i radnych, zdobyli większość w Radach powiatowych, wreszcie mimo tysięcznych przeszkód wprowadzili do Sejmu i Rady państwa pokąźną ilość swoich posłów. Dziś też są silni i chłopów respektują wszędzie.

W ostatnim czasie rozpoczynają i nasze miasta prowadzić rozpaczliwą walkę przeciw swym największym wrogom tj. burmistrzom i radnym, którzy przez lekkomyślną gospodarkę do szczytu zniszczyli jak Tatarzy dobrobyt naszych mieszczan. Obywatele tych miast przekonali się, że wszelkie próśby o ratunek zanoszone do Lwowa lub Wiednia są daremne, że więc trzeba zacząć robotę na własną rękę.

Początek w takiej walce obronnej zrobiła ludność miasteczka Gorlic i przekonała burmistrza, że z ogniem igrać nie wolno!!

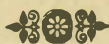
Oto w dniu 17. czerwca 1908 zgromadziło się licznie tamtejsze mieszczaństwo do ratusza zapełniając galerie, przedpokój sali obrad i korytarze. Gdy na porządek obrad Rady miejskiej przyszła sprawa zaciągnięcia pożyczki 350.000 koron na budowę gimnazjum, zgromadzona ludność w energicznych słowach zaprotestowała przeciw takiej gospodarce, udaremniając dalsze obrady. — W dniu 1. lipca b. r. odbyło się drugie posiedzenie w tej sprawie, lecz i teraz mimo zdwojonej siły policji, setki obywateli zjawili się wewnątrz i zewnątrz ratusza, i znów nie dopuścili do żadnej uchwały. Nadto dostała się porządna nauka inteligentnym radnym, którzy za krwawy grosz podatujących chcieli zrobić prezent austriackiemu rządowi. Nauczka ta miała ten doraźny skutek, że inteligentni radnicy wnieśli zbiorową rezygnację.

Za przykładem dzielnych Gorliczan muszą iść obywatele innych miast, bo oczekiwanie poparcia od Marszałka kraju i Namiestnika jest tylko marnowaniem czasu. Nie zachęcamy nikogo do gwałtów, bo Obywatele mają mnóstwo sposobów, aby pomóc z każdym radnym i powiedzieć mu na rozum, że **musi on stosować się do woli ogółu ludności**. Gdyby zaś taki pan radny chciał kogo przekonywać na swoją stronę, należy mu nagadać „komplementów“ na publicznem miejscu, aż mu się na zawsze odechce mędrkowania. Tylko śmiało obywatele do pracy. Tylko nie bójcie się, bo każdy radny to równy wam śmiertelnik, który gdy jest uczciwym, źle robić nie będzie i chętnie zastosuje się do woli swoich wyborców.

Z całą też szczerością oświadczamy, że odtąd zaczniemy zarówno w artykułach jak i na zgromadzeniach wyrabiać opinię obywateli w tym kierunku, aby nie bali się burmistrzów i radnych, boć przecież u nas **autonomia** t.j. każdy ma prawo więc i obowiązek

wypowiedzieć swoje zapatrywanie o gospodarce majątkiem gminy, powiatu i kraju. Radzimy i prosimy naszych radnych szczerze, aby sobie obywatele nie lekceważyli, bo przy najbliższych wyborach zrobimy z nimi zasłużony obrachunek.

Tę samą metodę leczenia zarozumiałców zastosujemy do naszych posłów — a wtedy na pewno na pomysłny skutek naszej pracy liczyć możemy. Tylko nie bójcie się ani radnych ani burmistrzów!...



Zapoznana przemysłowość.

Dyrekcya Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu wybudowawszy gmach w najnowszym stylu „starosłowiańskim” *recte* koszarowym (która to budowa jak krążyły wieści swego czasu, pozostawiła jej inicjatorom namacalną wdzięczność), postanowiła dla złagodzenia kolosalnych kosztów budowy i udekorowania tego niepospolitego dla siebie interesu urzędzi światło elektryczne — rozumie się ściśle wedle swej metody t. j. *tanim kosztem*.

Gdy zaś to przedsiębiorstwo nie mogło się opłacać — zaś Kasa zaliczkowa nie chciała uszozuplać swych dochodów, przeznaczonych na sute remunerycyce swoich dyrektorów, dlatego zawsze pomyslowy dr. Barbacki chcąc i w tym wypadku przyjść Kasie z wydatniejszą pomocą, ofiarował światło elektryczne swemu najlepszemu przyjacielowi kahalnemu dr. M.

Niby... „podsluchane“.

Tak jak niby pińczuk do błota, tak ja już przywykłem do brudów kapcańskich. Formalnie nie mogę wytrzymać, ażebym jeżeli nie ciałem, to przynajmniej duchem nie był w Kapcanowie...

Ma to swoją przytem i tę dobrą stronę, że będąc duchem włączę w Kapcanowie wszędzie tam, gdzie się najmniej spodziewają... Widzę wszystko, tymczasem ci, którymi się interesuję nie widzą mnie wcale, bez zenady rzną na stół — to, co im leży na sercu, nie wiedząc nawet o tem, że są podsluchiwanii i podpatrywani.

Duch mój znalazł się niespodzianie (chociaż duchy nie jedzą i nie piją) w seperatce Oleksy Lizunowicza, gdzie spotkał znajome sobie towarzysztwo, swoich przyjaciół i ulubieńców.

— Więc — mówi adwokat, zwany „wichrowatym” — lasu miejskiego panie burmistrzu, jakby już nie było?

— Przyszedł czas, przepadł las, powstał przez to w gminie kwas — wtrąca sekretarz Berkel.

— Patrzenie, jaki poeta — przedrzeźnia się „wichrowaty” — gotów jeszcze jakie wierszydła do tego obrzydliwego „Mieszczanina” na nas napisać.

— Ja bo tej plugawej szmaty nie czytam — odzywa się Babracz — i spodziewam się, że i panowie nie czytacie. To dobre dla „kołtunów”, nie dla ludzi tak porządnych jak my.

— Tak — potakuje Oleksa — tak jak my. Co im do tego, że sprzedamy nasz las? ... Że pan sarszadca zarobi ładne „pniakowe“?

Körblowi oraz swej ukochanej pupilce t. j. gminie miasta Nowy Sącz, tej ostatniej wyjątkowo za cenę nader „przystępną”, bo za 4. lampy łukowe, świecące w możliwie najkrótszym terminie aż za kwotę 3.000 koron rocznie.

Pan Barbacki ufny w swoje wpływy i władzę burmistrzowską nie postarał się nawet o pozwolenie odnośnej władzy na podobne przedsiębiorstwo, będąc pewnym, że ówczesny starosta przychylnie poprze jego „uczciwe” starania. Lecz na nieszczęście znalazł przeciwnika w swoim radnym i sąsiedzie Kasy zaliczkowej p. Dzieciolowskim, który atakowany hukiem maszyn dnem i nocą, nie zważając na czcigodną osobę burmistrza, wystąpił energicznie w obronie swoich praw i wykazał, że Dyrekcya Kasy zaliczkowej zbudowała motor elektryczny bez jego wiedzy i zezwolenia.

Dopiero wtedy świątobliwi dyrektorzy wnieśli podanie do Starostwa o pozwolenie na urządzenie światła elektrycznego, które „istotnie” otrzymali bez przeszkody nie tylko dla swego użytku ale także na sprzedaż gminie i dr. Körblowi, mimo protestu poszkodowanego.

Przeciw takiemu samowolnemu interpretowaniu ustawy wniósł p. Dzieciolowski rekurs do c. k. Namiestnictwa, które reskryptem z dnia 8. stycznia 1907 L. 2144 *uchyliło* orzeczenie tut. Starostwa jako nieuzasadnione, albowiem w tym wypadku rozchodziło się o zakład przemysłowy, na którego urządzenie po przeprowadzeniu szczerzego ustawa przemysłową wskazanego postępowania, konsens *tylko* przez c. k. Namiestnictwo *wydanym być może*.

— Et — odpowiada machając ręką leśniczy — co „pniakowe”, głupie jakie 5 albo 10%. Od czterystu tysięcy koron, najwyższej nędznych czterdzieści tysięcy. Chyba, żeby miasto za moje trudy, pracę i starania i ułożenie dla komisji sprawozdania w tej sprawie coś po sprawiedliwości dołożyło. Pan burmistrz za to zarobi grubo jako syndyk miejski przy kontraktach i od miastar od kupców.

— Ach — wzdycha burmistrz — przeczyta dziewica widzi, że ja tylko dla dobra miasta i chwały Bożej pracuję. Jeżeli coś tam kapnie, to ksiądz z kościoła żyje. Pismo święte zezwala brać dziesięcinę. Za to nasz pan inżynier Głupciogórski...

— Co ja panie burmistrzu, co ja — odzywa się Głupciogórski — 25 lub najwyższej 30% od fabryk za pobrane materiały na potrzeby inwestycyi. Jeżeli wezmę, to tylko dla tego, ażeby ludziom, gdy ofiarują, odmową przykrości nie sprawić. Ja już zawsze taki... Idę ludziom na rękę... Jeżeli dają, to tak, jak sekretarz Brudniak, biorę.

— Et co ja — krzywi się Brudniak — jestem zapoznany. Mię za moje prace i trudy dla dobra miasta słusnie się należy. Złoty jednak interes na całej naszej inwestycyi robi radca Pogarden, biorąc za „niby” kierownictwo 1% — co uczyni traidzieści tysięcy.

— No... no — uspokaja burmistrz — to rzecz inna! Jemu się należało. Fachowiec... Chodziło o opinię u władz wyższych. Przez świętych do Boga. Ja trzymam się zasad Pisma świętego. Święci Ojcowie kościoła...

— Ale święci Ojcowie kościoła — przerywa sekretarz Berkel — stosują przysłowie „ręka rękę myje”, a ja na tej całej sprawie wyjdę jak Zabłocki na mydle.

Atoli starosta Jarosz zamiast spełnić polecenie swej przełożonej władzy, okazał się *wyższym* ponad orzeczenie Namiestnictwa, albowiem udzieliwszy ową decyzję do wiadomości stron interesowanych, pozwolił Kasie zaliczkowej na dalsze prowadzenie przemysłu, twierdząc, że miasto Nowy Sącz *bez światła elektrycznego obejść się nie może!*

Równocześnie burmistrz, który jak wiadomo, nie cierpi odmiennego zdania, wniósł do Ministerstwa handlu jeden rekurs imieniem Kasy zaliczkowej, drugi rekurs im. Magistratu, wreszcie dr. Körbel trzeci rekurs. Jednakowoż wywody tych najmędrszych i najuczciwszych mecenasów Nowego Sącza nie trafiły do przekonania referenta ministeryalnego, gdyż ten w haniebny sposób zlekceważył sobie ich cenne zapatrywania i nie tylko zatwierdził w całej osnowie decyzję c. k. Namiestnictwa, ale co ciekawsze, wytknął w swoim orzeczeniu, że tak Magistrat, jakoteż dr. Körbel nie mieli wprost legitymacyi do wnoszenia rekursu, a wreszcie *poleciał* *tutejszemu Starostwu* aby Kasa zaliczkowa postarała się o podobny konsens na zakład przemysłowy lub też zastanowiła ruch zakładu elektrycznego.

Donosząc o tym ciekawym przebiegu sprawy Szan. Czytelnikom, zaznaczamy, że gmina miasta Nowego Sącza nie miała wcale powodu do żalenia się na zamknięcie zakładu elektr. w Kasie zaliczkowej, gdyż przez to żadnej szkody nie poniesie, albowiem cena światła za 4. lampy na przestrzeni kilkuset metrów jest nadzwyczaj drogą, powtóre, że siła światła tych lamp nie odpowiada ugodzie, bo w niedługim czasie została potajemnie o znaczną

część zmniejszoną, wreszcie, że owe lampy świecą się zbyt krótko, gdyż przed 10tą godziną bywają gaszone, a wówczas w tych ulicach panują egipskie ciemności, których mała lampka żarowa rozjaśnił nie jest w stanie.

Wreszcie kto nie zapomni! jeszcze, jak dzięki uczciwej robocie burmistrza i inżyniera Górskiego zeszepeconą została na setki lat na główniejsza ulica Jagiellońska zwężona o jeden metr, zaś ul. Szwedzka o dwa metry *na rzecz Kasy zaliczkowej*; kto wie, że dzięki niezwykłym talentom inż. Górskiego *co dzień* napelnia się studnię w Kasie zal. dowożoną wodą kosztem 6 kor.; kto wreszcie zrozumiał oszukańcze manipulacje przy uzyskaniu pozwolenia na zakład elektryczny w Kasie zaliczkowej, ten z pewnością owej „klice“ chociażby się przysięgła na wszystkie świętości, nigdy wierzyć nie będzie.

Dla tych też — a nie innych powodów — większość obywateli miasta Nowego Sącza *nie ma dziś najmniejszego zausfania do projektów inwestycyjnych, tak gorąco popieranym przez burmistrza Barbackiego, bo ten dobry katolik* zamiast, aby miał Pana Jezusa w sercu... *nosi go tylko... w kieszeni!!*

Urzędowe kłamstwa.

Na posiedzeniu Rady gminnej miasta Nowego Sącza w dniu 2. lipca b. r. burmistrz dr. Barbacki pełen świętego oburzenia oświadczył „że właściciele realności pod przewodnictwem wiceburmistrza p. Aleksandra Konrada, mylnie przez złośliwe jednostki

wozdaniu, że po sprzedaży 260 morgów starych drzewostanów, pozostała przestrzeń pokryta młodzieżą daje obraz zagajnika.

— Ej, ba — odpowiada leśniczy — sztuką barany tłu- ką! Wydział krajowy tylko na plewy złapać można. Trzeba umieć pisać sprawozdania.

— Powiedziała komisya — ciągnie dalej „wichrowaty“ — że dla tego trzeba sprzedać 260 morgów lasu, bo w niektórych kompleksach nie nadaje się grunt pod uprawę lasu, albowiem drzewa tam rosnące pomimo, że mają 60—70 lat, są cienkie. Ponieważ chwałę nasze drzewa, dziwi mię...

— O... o... — przerywa leśniczy — przecież ja pracując dla dobra miasta, wiem jakie potrzeba pisać sprawozdania... Aby handel szedł... Trzeba coś wtrącić i dla Rady miejskiej ni siak ni tak, i dla Wydziału krajowego. Mój zięć ze starostwa oczywiście poszedł za mojem zdaniem, a zarządca lasów ze Starego Kapcanowa wie, że ręka rękę myje.

— Co tu gadać — woła Babracz — nasze musi być na wierzchu dzięki przeczystej Dziewicy i kwita! Hej, panie Oleksa, próżne kieliszki. Wypijemy na pomyślność naszych zamiarów!... Pracujmy dalej jak dotąd dla dobra miasta!...

— Tak — dodaje „wichrowaty“ podnosząc w górę kieliszek — pracujmy jak dotąd z panem burmistrzem na czele:

Nie bacząc na „kołtunów“ krzyki i hałasy, Sprzedajmy, gdy się świecą, jeszcze gminne lasy. Potem nasi „kołtuny“ będą w niebo wzięci — Bo będą chodzić goli, jak... tureccy święci!...

— I ja — szepce Oleksa.

— I ja — dodaje „wichrowaty“.

— Ależ nie, ależ nie — oświadcza Babracz. — Ja już za pomocą królowy anielskiej obmyśliłem wszystko. Potrzeba przecie do sprzedaży lasu, do zaciągania pożyczek na inwestycje, zatwierdzenia władz wyższych. Otóż Wydział powiatowy ze swej strony wysłał komisję do lasu z panem Berklem, no, i gmina ładne dyeciki wypłaci... Przyjeżdża na koszt gminy Lewartowski z Wydziału krajowego dla zbadania sprawy, i znów może mu pan sekretarz towarzyszyć, dawać wyjaśnienia i panowie obydwaj weźmiecie znowu od gminy ładne dyeciki. Na sniadańka — a Lewartowski lubi gdy go się za prasza, będziecie przychodzić dla pokrzepienia ciała na koszt gminy do Oleksy. Ja tak bardzo rachunków sprawdzać nie będę i jemu coś kapnie...

— Ja tylko — utrzymuje Oleksa — żeby handel szedł.

— Tak, tak — potwierdza burmistrz — żeby handel szedł. My wszyscy tego zdania, a szczególnie pan kolega Wichrawa.

— Otóż to — przerywa „wichrowaty“ — ja nie nie zarobię.

— O, gdzie tam — odpowiada burmistrz — znajdzie się zaraz jaki Salamon i będzie nas o to lub owo posądzać. I znów mały procesik, i znów kosztu i znów gmina zapłaci. O, bo sądy nasze dzięki Najświętszej Paniency sprawiedliwe.

— Dziwne mi się tylko wydaje — mówi „wichrowaty“ — że komisya 6. lipca delegowana przez Radę do lasu, a złożona z naszego pana leśniczego, z zarządcy lasów rządowych ze Starego Kapcanowa i tutejszego leśnika ze Starostwa, nie naprowadziła w swoim spra-

poinformowani o istotnym stanie rzeczy w sprawie wodociągów, nie tylko powzięli różne dziwaczne uchwały, jak n. p. wotum nienufności dla zarządu miasta, ale także przesłali do „Kurjera Lwowskiego“ komunikat fałszywie przedstawiający usposobienie ludności w Nowym Sączu, jakkolwiek z kompetentnej strony (czytaj: magistratu) przesłano do „Kurjera Lwowskiego“ zgodne z prawdą (sic) urzędowe sprawozdanie o mających się przeprowadzić tutaj kanalizacji i wodociągach.

Według rozumowania p. Barbackiego należało by sądzić, że ludność Nowego Sącza jest rzeczywiście bardzo zadowolona z projektów inż. Górskiego i cieszy się na inwestycje, o które nikt Rady miejskiej *nie prosił*, zwłaszcza, że pamiętamy wszyscy aż nadto dojrze, jakto p. Barbacki w tej samej sprawie zwalczał całą siłą poprzedniego burmistrza, chociaż ten do przeprowadzenia inwestycji brał się bardzo oględnie, bo chciał miasto zaopatrzyć w kanały i wodę możliwie najtańszym sposobem.

Pan Barbacki jako niezwykle okaz zarozumiałca, mniema zapewne, że wszyscy muszą mieć *do niego* pełne zaufanie; że *on* jeden jest opatrnościowym mężem, gdyż tylko *on* daje gwarancję, że uszczęśliwić zdoła miasto na wieczne czasy, za co zasłużył sobie na pomnik granitowy na środku rynku i wdzięczności całych pokoleń.

Jakim zaś jest prawdziwy nastrój obywateli w Nowym Sączu łatwo sobie wyobrazić. Sporo światła na gospodarke burmistrza rzucają budżety miejskie, pochodzące od jego wiernych przyjaciół. Gospodarkę tę odczuwają najlepiej podatujący obywatele na swojej skórze, bo chociaż wydatki budżetowe sięgają około 400.000 koron, to w gminie trudno dopatrzeć się jakichkolwiek korzyści dla ogółu mieszkańców.

Nie więc dziwnego, że na podstawie dziewięcioletniego i bardzo smutnego doświadczenia przyszła znakomita większość obywateli do przekonania, że już dłużej robocie p. Barbackiego wierzyć nie można! Ba, nawet sami jego więcej uczciwi przyjaciele powiadają w swoim kółku, że burmistrz ma „niešťczęśliwą rękę“ ... Jest też w Nowym Sączu powszechna opinia, że p. Barbacki dłużej burmistrzować nie może, bo z chwilą, kiedy ludność straciła do niego zaufanie, *on* stracił władzę nad nimi.

Dziś hasłem naszego mieszczaństwa: Wypędzić precz z zarządu miasta jednostki, które nigdy nie myślały o pomyślności gminy, a których jedyny cel, wypchać swoje głębokie kieszenie.

O nastroju szerokich mas ludności dają najlepsze pojęcie dyskusje i uchwały na zgromadzeniach obywateli Nowego Sącza. Obraz to zupełnie odmienny od tego, jaki burmistrz widzi przez okulary swoich zauszniaków i fagasów. Stwierdzamy publicznie fakt, że stanowisko dra Barbackiego jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek zachwianem. Dziś w Nowym Sączu wszędzie słyszeć można jednakową śpiewkę: Burmistrz i jego klika w postaci Brudzianów, Gór-

skich, Oleksych i t. p. utopić się muszą w wodociągach, poczem dopiero nastanie *nova era* w mieście.

Obywatele nowosądeckcy podjęli też walkę obronną na śmierć i życie, bo wierzą, że gromada to wielki człowiek, że wolę olbrzymiej większości obywateli uszanować musi Wydział krajowy i Namiestnictwo, wreszcie, że niema władzy na świecie, któraby ich zmusić mogła do przyjęcia na swoje barki ciężarów *ponad ich siły*.

Należyć musimy nie tylko pana Barbackiego ale również i jego następców, że burmistrz jest zwierzchnikiem miasta z woli Obywateli, i dlatego zabawić mu się w kacyka nie wolno! — **Domagamy się przeto dymisyl pana Barbackiego, a tem samem innego burmistrza.**



CO TO JEST PAN INGARDEN?

Chyba nie ma pod słońcem drugiego kraju, gdzieby łapownictwo i wyzysk różnego rodzaju kwitły silniej, jak w naszej kochanej Galicyi, zwłaszcza w dziedzinie autonomicznej.

Zgnilizna moralna i materyalna, która dziś objęła prawie wszystkie sfery, doprowadziła do tego, że nawet na zamilezaniu świństw różnych dygnitarzy można zrobić świetne interesa. Obecnie pojawiła się w kraju naszym nowa banda geszefciarzy, którzy jakkolwiek pobierają książęce pensye z funduszków państwowych, zamiast uczciwie spełniać swoje obowiązki, jakie nakłada na nich stanowisko i społeczeństwo, usiłują dzięki niedołęstwu naszych najwyższych zwierzchników czerpać ze swojej pozycji jak największe korzyści.

Nic zatem dziwnego, gdy niejednokrotnie grubo oszukana ludność miast naszych nie ufa tak zwanym krajowym „powagom“ zawodowym, które dla przeforsowania różnych przedsięwzięć, obliczonych głównie na korzyść burmistrzów et Co powoływane są coraz częściej nie tylko do wydania ostatecznej decyzji w sprawie wodociągów, kanalizacji, oświetlenia elektrycznego i t. p. na które idą zazwyczaj *krociowe lub milionowe sumy*, lecz nadto dają swoją firmę jako perawan do przeprowadzenia różnych nadużyć i szwindłów.

Do takich „powag“ naukowych należy obecnie jakimś prawem kaduka nadradca budownictwa przy Namiestnictwie p. Roman Ingarden, kawaler orderu Franciszka Józefa, pruskiego orderu III klasy, rosyjskiego orderu św. Anny III kl. i orderu św. Stanisława III kl. Dziwna rzecz doprawdy, że taki niezwykle człowiek, (odkąd dzięki zakulisowym intrygom wyforowano z Galicyi jego najniebezpieczniejszego konkurenta Smrekera) mimo tylu zagranicznych odznaczeń niema zaufania u nowosądeckich „kołtunów“, albowiem ci na zgromadzeniu Związku właścicieli realności dnia 15. czerwca 1908 zdyskredytowali w najwyższym stopniu tego dumnego urzędnika, który myślał zapewne, że trafił na głupi Kap-

panów, gdzie może gospodarować się wedle swojej woli.

Niestety trafił frant na franta! „Koltuni“ nowosądecki poparzeni niejednokrotnie „uczciwą“ robotą swego najukochańszego burmistrza, krzyknęli bez obawy: Panie Ingarden sedy tycho — nie rypaj sia, bo my całej bandzie dobrodziejów, chcących zbawić nasze miasto wodą z Świniarska, wcale nie wierzymy i każdego, kto służy tej bandzie, uważamy za śmiertelnego wroga.

Powody tej niezwyklej ostrożności są następujące:

1) Każdy uczciwy i rozumny technik z mocy swego stanowiska społecznego *obowiązany* jest urządzić przede wszystkim wodociąg grawitacyjny, bo ten nie wymaga żadnych kosztów utrzymania. Dopiero gdyby to było niemożliwym, zalecić może wodociąg maszynowy. Pana Ingardena jako napradcę i właściciela czterech orderów ta zasada wcale nie obowiązuje — więc też nie ma prawa rościć sobie pretensyi aby go darzono zaufaniem. Zresztą o „zdolnościach“ zawodowych tego wielkiego człowieka mówiono obszernie w lipcu 1908 w parlamencie austriackim, gdzie nawet poseł chłopski Stanisław Potoczek i Dr. Oleśnicki uznali za konieczne urgować namiestnika, *aby nie ulegał zbyt Ingardenowi*, bo jego regulacja Dunajca urąga wszelkim prawdom inżynierii.

2) Przed kilku laty inżynier cywilny p. Maślanka ze Lwowa ofiarował wybudować wodociąg grawitacyjny w Nowym Sączu za cenę 800.000 koron, dziś radca Ingarden popiera dwa razy droższy projekt, zestawiony przez zupełnie niedoświadczonego w tych sprawach inż. Górskiego.

3) Jak to już pisaliśmy jeszcze w roku 1907 pan radca Ingarden ma straszliwy apetyt na przyrzeczone mu przez Radę miejską honorarium 1% od kosztów budowy wodociągu w postaci 15tu tysięcy, tytułem wynagrodzenia za kilkarazową „fatygę“ przy wstępnych robotach i za „badanie“ planów wodociągowych. Tymczasem doświadczenie życiowe mówi, że takie procentowe honoraria, gdy je bierze c. k. urzędnik, dobrze płatny z funduszków publicznych, uważa społeczeństwo mimowoli za łapówkę lub tak zwane *Schweiggeld*.

4) Pan Ingarden okłamał wprost komisję inwestycyjną w Nowym Sączu oświadczając jej, że projektowany wodociąg ze Świniarska dostarczy miastu *wodę gruntową równą źródlanej*; nam zaś wiadomo, że ten — sam nadradca orderowy wydał przed komisją inwestycyjną w Tarnowie inną opinię, mianowicie, że Nowy Sącz *będzie mieć wodę dunajcową*.

5) Pan Ingarden bez badania pokładów ziemi w łożysku rzeki Kamienicy (bo tacy ludzie są przecie jasnowidzący) orzekł stanowczo przed komisją inw. w Nowym Sączu, że wody gruntowej *niema w Kamienicy*, natomiast przed poważną osobistością w mieście T. oświadczył, że *taka sama woda jest w Świniarsku, co i w Kamienicy!*

6) Pan Ingarden w czasie lustracji pił nie tylko piwo pilźnieńskie u asesora Oleksego — ale także pił wodę w Świniarsku, która mu bardzo smakowała, tymczasem opowiadają ludzie, którzy tę wodę gotowali, że jest *bardzo wapienną*, zaś dr. Bujwid orzekł, że ma chloru 5.9, a więc taką ilość, która dla zdrowia ludzkiego jest *szkodliwą*.

Oto wierny obraz mądrości i rzetelności pana Ingardena, który może sobie być zdolny w innych kierunkach, ale jak mówi Kraków i Lwów, *ma straszny pech przy wodociągach*.

Nadmieniamy w końcu, że Związek właścicieli realności w Nowym Sączu stosując się do opinii publicznej wniosie zażalenie do Ministerium spraw wewnętrznych i żądać będzie, aby p. Ingarden, jako urzędnik przy Namiestnictwie *pilnował wyłącznie swoich obowiązków* — zaś miasto Nowy Sącz wypuścił ze swej „troskliwej“ opieki.

Ręka — rękę myje.

Sejm za pośrednictwem Wydziału krajowego czuwa nadtem, ażeby Reprezentacye powiatowe skuteczny wykonywały nadzór nad majątkiem gmin, zakładów gminnych i nad urzędowaniem Zwierzchności gminnych.

Wydział krajowy ma prawo także oprócz tego w razie potrzeby przez delegowanie komisji zarządzić dochodzenia na miejscu i użyć stosownych środków zaradczych.

Jaka jest kontrola Wydziałów powiatowych jako władz czuwających nad całością majątku gminnego w ogólności, w Nowym Sączu w szczególności, rozpisywać się nawet nie potrzebują. Jak może sekretarz Wydziału powiatowego p. Merkl kontrolować swego kolegę dyrektora w kasie zaliczkowej i członka Wydziału pana Barbackiego?.. Nie będę tu stosował przysłowia: „Znają się jak łyse konie“, lub „Kruk krukowi oka nie wykole“ — bo największa wina ciąży na najwyższej władzy autonomicznej na Wydziale krajowym, który przecie powinien znać miejscowe stosunki, nie mówię w każdej gminie, ale przynajmniej w tego rodzaju mieście jak Nowy Sącz, gdzie przecie w dodatku Marszałek krajowy Eksceleńcy Badieni jest obywatelem honorowym. A jako obywatelowi honorowemu dobro miasta szczególnie powinno leżeć na sercu!

Przykro mi niestety bardzo, że muszę oświadczyć, że Wydział krajowy skutkiem braku skutecznej i należytej rozwiniętej kontroli, skutkiem braku rutyny, doświadczenia i znajomości rzeczy i ludzi a przytem braku daru orjentacyjnego i taktu u wysyłanych na lustrację gmin i powiatów urzędników, popada w różnorodną sprzeczności i kolizye i przyczynia się samoświadcząc do szerszenia się coraz większych nadużyć. Urzędnicy — (zazwyczaj rachunkowi) ograniczają swoją kontrolę na porównaniu ksiąg kontowych z dziennikami, — porównaniu alegatów kasowych i wyszukiwaniu błędów rachunkowych w dodawaniu, popadają przytem w rozmaite sprzeczności. Mam tu przede wszystkim na myśli dwóch głównych lustratorów Wydziału krajowego pp. Lewartowskiego i Wronowskiego. Ileż to skutkiem sprawozdań tych panów Wydział krajowy popełnił błędów — ile zniósł kompromitacyi!

Wiele n. p., bardzo wiele gmin posiada mają-

tek w nieruchomościach, to jest w pastwiskach i lasach gminnych. Jaka tam gospodarka Boże ratuj, ale taki p. lustator z Wydziału krajowego (nie wspomina już wcale o powiatowych), ani pojęcia nie ma, ile to tysięcy i tysięcy koron idzie przy nieuczciwej i nie racjonalnej gospodarce gminnej na marne.

Chcę obecnie pomówić z powodu zamierzonej sprzedaży 260 morgów lasów gminnych przez burmistrza Nowego Sącza p. Barbackiego a to w celu pokrycia kosztów zamierzonych inwestycji.

Gospodarka lasowa w Nowym Sączu była z dawien dawna złą, jest złą i będzie w przyszłości złą, jeżeli Reprezentacja gminy nie weźmie się skutecznie do pracy i należytej nad nią nie rozwinię kontroli.

Z budżetów, zamknięć rachunkowych i inwentarza majątku gminy wcale nie, albo bardzo mało można się dowiedzieć o stanie gospodarki lasowej. Panowie Ojcowie miasta kontentują się, taksamió jak i Wysoki Wydział krajowy i Świetny Wydział powiatowy, gołymi cyframi, nie zaglądną do lasów, nie badaą drzewostanów, nie badaą zrębów, nie badaą kultur lasowych, nie badaą gruntów zalesionych.

A czy obliczono masę drzewną według tablic Feistmantela na każdym morgu? .. Czy wie gmina wiele na każdym morgu materiału, wiele opału, wiele chrustu i t. d.? Czy wykładają się tego rodzaju wykazy w kancelaryi gminnej interesowanym do przeglądu, a czy bada je Wysoki Wydział krajowy?

Szczęśliwym trafem wpadła mi do rąk broszurka nosząca tytuł: „Ogólne sprawozdanie z gospodarki lasowej po koniec roku 1905“. Broszurkę tę wydał zarządca lasów miejskich w Nowym Sączu p. Jerzy Jarosz, rozgniewany na Radę gminną, że go należycie nie ocenia i należycie nie oplaca.

Dzisiaj zmienilo się wszystko, jakże to, ano... „na lepsze“ — i pan Jarosz już by tego rodzaju broszury nie wydał. Już dziś się nie skarży, że o nim zapomniano! Poznał się na nim pan burmistrz Barbacki, a on na panu Barbackim. Wart Pać palaca... Fakt jednak wydania broszury pozostanie faktem, a lekceważenie przez p. leśniczego Reprezentacji gminnej z panem burmistrzem na czele, także pozostanie faktem....

No, żeby prawdę powiedzieć, to nie na 13. stronicach, ale co najmniej na 130. powinien był p. Jarosz opisać lasy miejskie, jeśli chciał dowieść, że jest, jakim takim gospodarzem lasowym, a po tem wykazać szczegółowo jak to w Paszynie, na Żeleźnikowej i we Falkowej gospodaruje. Ale dobra psu mucha, na bezrybiu i rak ryba... dziękuję mu i za te 13. stronic.

Z broszurki tej dowiadujemy się, że ogółem jest lasów miejskich łącznie z nieużytkami 855. morgów — i że gdyby chcieć ustanowić kolej rębnią (turnus) 80. letnią, należałoby lasy na 10 lat zamknąć!

Przy 60. letniej kolei rębowej — można by już teraz po 13. morgów rocznie wycinać, aż do końca kolei.

Pan Zarządca lasów jednak nie wspomina o tem, że 60. letni turnus w lasach nowo-sądeckich sprzeciwiał by się elementarnym zasadom gospodarki lasowej. Pan Zarządca lasu nie wspomina nam nie o przestrzeniach pokrytych, li tylko samymi krzakami olszy, iwy, osiki i leszczyny. Nie wspomina nam nie tylko zupełnie o tego rodzaju kępach, ale także nie przedstawia nam szczegółowego obrazu zagajników i szkółek lasowych.

Mnie się zdaje, że c. k. Inspekcya lasowa choćbyśmy nawet brali na uwagę związek krwi p. Jarosza, nie zgodzi się nie tylko na 60 letni, ale nawet i na 80-letni turnus skoro zatwierdzony poprzednio przez Władzę plan gospodarczy dopuszcza tylko 100-letnią kolej rębową.

Czyżby wpływy pana Barbackiego tak daleko sięgały, żeby władza dla jego pięknych oczu, z czarnego robiły dziś białe?.. Może liczy na protekcye obywatela honorowego miasta Nowego Sącza marszałka Badeniego? Przymruża on oczy na tyle spraw innych — dlaczegoż by i tutaj miał od zwykłej odstąpić reguły?

Dowiadujemy się jednak jeszcze ciekawych rzeczy z tej broszury. Oto już w roku 1905 nosił się p. burmistrz z myślą, sprzedaż 260. morgów najstarszych drzewostanów to jest 51. do 70 letnich.

Już wtenczas spać mu tych 260. morgów lasu nie dawały — jakkolwiek stopniowa kolej rębowa tego drzewostanu licząc turnus 100-letni, jeszcze bardzo odległa i jest dziś jeszcze odległa.

I cóż by było, gdyby teraz tych 260. morgów lasu doraźnie sprzedano?.. Oto należałoby zamknąć (gdyby się nawet c. k. Inspektorat lasowy zgodził na 80-letni turnus) lasy na lat 30ci! — wy obywatele placilibyście przez ten czas ubytek dochodowy z lasów dodatkami do podatków bezpośrednich. A jakąż by potrzeba nałożyła stopę procentową, ażeby wypełnić roczny ubytek dochodu z lasów w kwocie jak p. leśniczy podaje)... 25 tysięcy koron! Ba! i potrzebuje jeszcze rok rocznie 47 sągów drzewa na rzecz gimnazjum w innych lasach dokupywać.

Idźmy jednak dalej.

Pan Leśniczy powiada, że lasy Nowego Sącza kryją w sobie poważny kapitał, bo... 500.000 K.

Gdy się sprzeda od razu najstarszy drzewostan na powierzchni 260. morgów uzyska się (licząc za morg 1500 koron) mniej więcej... 400.000 K.

W takim więc razie lasy Nowego Sącza będą przedstawiały bardzo wątpliwą wartość... 100.000 K.

Mówię bardzo wątpliwie, ponieważ p. lasowy nie podaje nam masy drzewnej na sprzedaż się mającej i pozostałej przestrzeni.

Wprawdzie w dniu 6. lipca b. r. była delegowana rzekoma przez Radę gminną a właściwie przez p. Barbackiego komisya na miejsce — lecz śmiesznie by było utrzymywać, że to komisya w kilkunastu godzinach potrafiła na takiej przestrzeni oszacować cały drzewostan.

Nie potrzeba także zapominać i to, że po sprzedaży 260 morgów lasu (gdy przyjdzie lasy zamknąć na tyle lat) — służbą lasową nie dochodami z lasów ale dodatkami do podatków potrzeba będzie opłacać. Nie potrzeba zapominać i to, że zalesione 260 morgów same z siebie nie przyjdą — a wiecie co kosztują szkółki lasowe, przesadzanie sadzonek i t. d.?.. Pokrywać to będziecie dodatkami do podatków!

Straciecie obywatele las, straciecie stały dochód roczny, straciecie kasę, „wiecznie trwała“. Ba! żeby choć uzyskana ze sprzedaży lasów kwota pokryła wydatki na wodociągi i kanalizację?.. Wystarczy to ledwie na rozpoczęcie robót!..

A potem?.. co potem, to niech pan Marszałek krajowy Badeni w swej czulej duszy dośpiewa.

Rozumie się na doraźnej sprzedaży 260 morgów lasów — przedewszystkiem by zarobił p. leśniczy Jarosz. Jaki by to piękny uzyskał „tryngeld“ w postaci tak zwanego „pniakowego“. Ileż by to lat na to „pniakowe“ czekać musiał, nim by się 260

morgów lasów w prawidłowy sposób wyrabalo!..
Wysoki Wydział krajowy, czy i ty względnie
Twój lustrator p. Lewartowski pobiera „piątkowe“?
Ba!.. i syndyk miejski burmistrz p. Barbacki
zarobilby na doraźniej sprzedaży... choćby tylko
na kontraktach!..

Ręka — rękę myje! Boże ty widzisz — a nie
grzmisz!..
Fachowiec.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Następny numer wyjdzie 1. września
b. r., i odtąd dalsze regularnie co 14 dni.

Galicyjski Sejm krajowy zwołany zostanie 14
września b. r. i obradować będzie 7. tygodni.

Robota dra Barbackiego przed sądem. Dzień 24.
lipca 1908 uważać musimy nie tylko jako dzień try-
umfu z powodu zwycięstwa prawdy nad przewrotnością
i złośliwością — ale także jako dalszy upadek kliky,
która przez łajdacką gospodarkę prowadzi gminę No-
wego Sącza do kompletnej ruiny. W dniu 24 lipca
odbyła się przed tut. sądem obwodowym jako Trybu-
nałem apelacyjnym rozprawa karna przeciw adw. dr.
Dawidowi z powodu odwołania Prokur. Państwa, oskar-
życieli prywatnych i oskarżonego. Przedmiotem rozpra-
wy wyrok I. instancyi, mocą którego oskarżony za
krytykę gospodarki miejskiej na publicznym wiecu
właścicieli realności w styczniu br. zasądzony został
na 30 dni aresztu ew. 300 koron grzywny. Po krótkich
wywodach Prok. Pañ. i stron — a po długiej naradzie
Trybunału ogłoszono wyrok uwalniający od winy i
kary dla braku istoty czynu karygodnego, albowiem
krytyka gospodarki majątku publicznego chociażby
nawet poruszała fakta niezupełnie zgodne ze stanem
rzeczywistym nie może być kwalifikowaną jako prze-
kroczenie po myśli § 487, 488, 490-491 i 496 uk.
Wyrok powyższy przyjęła ludność miasta z nieklam-
ną radością, boć wiadomo przecie każdemu, że pan
dr. Dawid, jako referent Wydziału Związku właścicie-
li realności występując przeciw dotychczasowej gospo-
darce zarządu miasta działał jedynie dla dobra gminy
i całej ludności. A więc nie długo cieszyli się nasi
wrogowie rzekomym zwycięstwem nad partią opo-
zycyjną! Obecnie wniósł w tej sprawie Wydział „Zwią-
ku“ zażalenie do Wydziału krajowego z żądaniem
ścisłej lustracji gospodarki dra Barbackiego.

Autonomiczny minister spraw wewnętrznych czy-
li sławny sekretarz miasta Nowego Sącza znany pie-
szczośliwie Antos Brudziuna po zbyt wyczerpującej
pracy nad inwestycjami wyjechał na kilkutygodniowy
odpoczynek do Dobrej, aby tam zażępnąć sił do dal-
szej walki z opozycyjnymi kółkami, którzy wszela-
koż mają nadzieję, że wprzód p. Antoni pogrzebion
zostanie, zanim jego szalone projekty t. zw. „łapówko-
ciagi“ w Nowym Sączu zaprowadzone będą.

Bochnia na wulkanie. Donoszą nam z Bochni:
W naszym mieście niesłychane dziś oburzenie na tut.
burmistrza dra Maigsa za niedołężnie prowadzone roboty
około wodociągów. Wszystko co żyje przeklina burmi-
strza, który pierwszy zrobił „geszeft“ na tem przedsię-
wzięciu, ściągając do swej kieszeni za sporządzenie
kontraktu i wyrobienie pożyczki 26 tysięcy koron. —
Obywatele tutaj mają zamiar stoczyć walkę z radnymi
inteligentami, i wezwać ich aby słożyli mandaty, jeżeli
nie zechcą doczekać się publicznej kompromitacji.

Przestroga na czasie. Dnia 4. lipca b. r. zdarzył
się w Nowym Sączu niezwykły wypadek, godny powa-
żnego zastanowienia. Oto świątobliwy dr. Barbacki
zjawił się w asyteneyi obersodalisa dra Peca w kla-
sztorze O. O. Jezuitów, gdzie na pożeganie zgroma-

dzonych z kilku powiatów na rekołekte nauczycieli
płacząc — wygłosił „mowę“ tej treści: „Jako syn u-
bógiego organisty ze Słopnic za Limanową, jako dele-
gat Rady szkolnej okręgowej i miejscowej, jako rodzo-
ny brat inspektora szkolnego, wreszcie jako burmistrz
tego miasta, które na celu oświaty nie żałuje ofiar,
zabieram głos, aby przestrzedz Szanownych Panów przed
czytaniem „Szkolnictwa“, gdyż sieje ono nienawiść do
inspektorów szkolnych, a co gorsza rozgoryczenie po-
śród nauczycieli, których kraj wyposażył niedawno
w bardzo piękne płace i bezwarunkowo więcej dać już
nie może. Dalej przestrzegam Panów przed drugą ró-
wnież szkodliwą gazetką „Mieszczanin“, która burzy
spokój w mojem mieście i szarpie dobrą sławę zasłu-
żonych ludzi, a szczególnie uderza na mnie i kraje
żywcem moje ciało. Bóg świadkiem — wołałbym —
ażebym mię zabito od razu, niżeli abym cierpiał dalej
tak straszne tortury. Z przykrością widzę tutaj bardzo
mało moich t. j. nowosądeckich nauczycieli, wobec
czego oświadczam, że zrobię z tego stosowny użytek.
Jeszcze raz zaklinam was Panowie, abycie nie tylko
sami unikali tych gazetek, także i drugih odwozili
od tej trucizny moralnej. Wynurzenia powyższe świad-
czą, że „Mieszczanin“ coraz skuteczniej oddziaływa na
gruboskórnego dra Barbackiego. Lecz na tem nie ko-
niec! Ponieważ równocześnie obębnioną została w N.
Sączu kontumacya na psi ród z powodu kilku podej-
rzanych wypadków wścieklizny, przeto zapytujemy pp.
weterynarzy, czy nie byłoby wskazaniem w interesie
bezpieczeństwa publicznego wysłać zawczasu burmistrza
Barbackiego pod obserwację dra Bujwida!..

Regulacya płac służby miejskiej. Ile miast w kraju,
tyle systemów płacy służby, bo jak powiada przysłowie:
Co głowa, to łeb, czyli rozum! Kwestya uregulo-
wania płac dla służby, aby nie musiała mrzeć z głodu
wraz z rodzinami, oraz ustalenia zabezpieczenia eme-
rytur na wypadek starości lub niezdolności do pracy
po długoletniej i ciężkiej służbie nie zejdzie dotąd
z porządku dziennego, dopóki zarządy naszych miast
nie wprowadzą systemu płac dla swojej służby wedle
płac, jakie ma służba państwowa! Jest to jedyne i
sprawiedliwe rozwiązanie sprawy, zamiast łaski i mi-
łosierdzia gminy.

Ustawy bez wykonania! Na nic zdadzą się choćby
najlepsze ustawy, jeżeli nie będą one ściśle wykony-
wane. Zaniedbanie tego rodzaju naraża ludność na lic-
zne szkody i wyrabia u pokrzywdzonych przekonanie,
że urzędnicy mogą robić co chcą, mimo złożonej przy-
sięgi służbowej. I tak n. p. w Nowym Sączu zieją od
kilkunastu lat memfityczne odory po obydwóch stronach
miasta z wypuszczonych kanałów do małych strumyków
i zakażają powietrze cuchnącą wonią — jakkolwiek
istnieje ustawa, zabraniająca wpuszczania kałów do
wody rzecznej i jakkolwiek o zabezpieczeniu przed
zabójczą wonią w r. 1905 zagrożona ludność poczyniła
energiczne kroki, które niestety sparaliżował smutnej
pamięci starosta Jarosz. — Pokrzywdzeni z dzielnicy
„Wulki“ pod Przystankiem apelują o pomoc tą drogą
do nowego zwierzchnika i spodziewają się, że poprze
ich słusne żądania i wniesiony rekurs jeszcze w r.
1906 przez tut. Magistrat odstąpi Namiestnictwu do
załatwienia.

Pocztowa mapa Galicyi wydana przez biuro c. k.
Ministerstwa handlu (nakładem księgarni R. Waldhei-
ma, Wiedeń, VII/1, Andreasgasse 17) przedstawiająca
w wymiarze 1:480.000 wszystkie koleje, poczty i n-
rządy telegraficzne, oddać może wiele korzyści we
wszystkich kancelaryach prywatnych i urzędowych. —
Dena egz. na pięknym papierze w silnej okładce bar-
dzo niska, bo wynosi tylko 50 hal.

Praktyczny poradnik

dla właścicieli realności w miastach, obejmujący wszystkie możliwe i niezbędne pouczenia oraz wskazówki, potrzebne do precyzyjnej i rozumnej administracji swojego majątku, opracował i wydał Józef Gutowski, redaktor „Mieszczanina“.

Cena egzemplarza pod opaską 2 K., zaś z przesyłką poleconą 2 K. 25 h. Najtaniej zamawiać przesyłając należność przekazem pocztowym. Do nabycia tylko w Administracji „Mieszczanina“.

ZARZĄD

PROPINACJI MIEJSKIEJ
w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszeikiego rodzaju Piwa
z browaru

Jana Götza w Okocimie
mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
EXPORTOWE
„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we fiaskach oryginalnych
i piwo Grybowski exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacji skrzynkami po 25 i 50 fiasek półlitra.

Nadto poleca wszelkie gatunki wódek, likierów, rosolisów i rumu, tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelaryja Zarządu propinacji znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

ZARZĄD

Browaru parowego
Franciszka Paszka
w Grybowie

wysyła na zamówienia do każdej stacyi kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa:

Leżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok, tudzież we fiaskach: po 25 fiasek $\frac{1}{10}$ litrowych lub 30 fiasek $\frac{5}{10}$ litrowych, zaś piwo bok we fiaskach $\frac{1}{4}$ litrowych po 30 fiasek oryginalnych w skrzyni.

Piwo Grybowski wyrabiane z najlepszego srodu, bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa dla osób bezkrwistych i rekonwalescentów.

Cenniki wysyła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

Zaskawie zamówienia uprasza się adresować Zarządu browaru w Grybowie, poczta i telegraf tudzież stacya kolejowa w miejscu.

SAMUEL ZINS - TARNÓW

hurtowny skład żelaza sprzedaje:

za 100 kilogramów	loco wagon Nowy Sącz	loco, mając czyn w Lipnowie
23 K 25 h	23 K 50 h	12 K -
24 K 25 h	11 K 50 h	51 K -
11 K 50 h	51 K 10 h	54 K -
51 K 10 h	54 K 10 h	56 K -
54 K 10 h	56 K 10 h	21 K -
56 K 10 h	21 K 85 h	

Dźwigary aż do Nr. 32 włącznie (profil) i aż do dług. 10 m. przy odbiorze 10,000 klg.

(Za minutowanie 40 h. za każde 100 klg. — zaś normalne borowanie 20 h.)

Stare szyny kolejowe

Blachy cynkowane Cieszyńskie pierwszej jakości

650/1000 mm.

18 płyt na 50 klg.

20 " " " "

22 " " " "

(przy odbiorze 5000 klg. o 50 h. drożej)

Żelazo walcowane cena zasadnicza przy odbiorze 10,000 klg.

Przy upłacie gotówką udziałem $\frac{1}{6}$ opustu.

Nadto utrzymuje powyższa firma na składzie w wielkim wyborze i poleca po cenach fabrycznych wszelkiego rodzaju żelazne piece, rury, blachy oraz wszystkie artykuły w zakresie żelaznych konstrukcyi wchodzące.

Kamienica piętrowa

wraz z oficynami i wielkim ogrodem położona w śródmieściu miasta Nowego Sącza i obejmująca 9. odrębnych mieszkań, jest zaraz do sprzedania

z wolnej ręki

pod bardzo korzystnymi warunkami. Bliższych wyjaśnień udziela z grzeszności Administracya „Mieszczanina“.

Dr. TEOFIL WIEGLAW

otworzył

kancelaryę adwokacką
w Nowym Sączu
Rynek, dom p. Grossbarda.

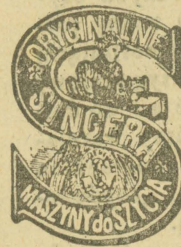
Nowy dom parterowy

murowany, położony w Nowym Sączu na „Przetakówce“ obejmujący 3 pomieszkania z przynależnymi dodatkami i kawałkiem ogrodu, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracyi „Mieszczanina“.

„Trzech Władziów“ (Ludzie czy szakale).

Powieść współczesna w dwóch tomikach nadle rządów galicyjskich kacyków w postaci starostów, marszałków pow. i burmistrzów. Cena egz. z przesyłką 1 kor. 80 h. Do nabycia w Administracyi „Mieszczanina“ w Nowym Sączu.

SINGERA
maszyny do szycia
sa
najpożyte-
czniejszym
Podarkiem



Do nabycia we wszystkich składach zaopatrzo nym obok widocznym znakiem.

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA
NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „Singer“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia do użytku domowego.

Nowo zbudowana kamienica

wraz z konsensowaną plekarnią, ogrodem i placami pod budowę przy ul. Mickiewicza w Wadowicach jest z wolnej ręki do sprzedania. Mający chęć kupna raczą się zgłosić ustnie lub piśmiennie do p. Wojciecha Ryłko, organistrza i prezesa Szkoły polskich w Lipniku przy Białej.